

Polski Czerwony  
Kościół

# „PRO PATRIA”

JEDNODNIÓWKA NOWOROCZNA

dn. 1 stycznia 1923 r.



1035  
B.P. im. Ł.  
946c

...ŚĆ NUMERU:

## PRZEDOSTATNIA GWIAZDKA FRANCISZKA BAYTLA

DLA SPOLECZEŃSTWA I NARODU POLSKIEGO

25.000.000 (dwadzieścia pięć milionów) NA CELE PUBLICZNE

Wykaz instytucji obdarowanych.

Kto otrzymał nagrodę 100.000 marek za poruszenie sumienia filantropa i za natchnienie go do powzięcia nadzwyczajnych decyzji.

Kto otrzymał nagrodę również 100.000 marek za ułatwienie filantropowi pracy w rozdziale na cele publiczne 20.000.000 (dwadziestu milionów) marek.

Skąd moje bogactwa?

Na czym zarobiłem 25 milionów marek?

Cud na Nowym Swiecie.

Siedem plag Polski.

Cztery warunki, które mogą nas podnieść i uzdrowić.

Wielka mowa Franciszka Baytla w Sejmie.

Ofenzywa na kapitalistów i sfery posiadające.

Wizerunek poczciwego człowieka.

Mój testament.

Komitet ratowania Ojczyzny.

## Bogu Jedynemu na chwałę — rodakom na pożytek.

Dobry kupiec więcej dotrzymuje, niżli obiecuje. Gdy d. 2-go czerwca r. b. wybuchło przesilenie rządowe w Polsce, które trwało całych dni 50 (cyfra rekordowa), zdawało mi się narazie, że specjalnie na tem przesileniu zarobiłem 20 milionów marek i postanowiłem cały ten niemoralny, nieprawny i niesłuszny zarobek zwrócić narodowi. Ponieważ, po dokładnem obliczeniu, zysk ten, osiągnięty za 50 dni przesilenia, ściśle i li tylko na różnicy w cenach towarów, posiadanych na składzie w dn. 2 czerwca, wyniósł 25 milionów marek, więc taką to sumę, zarobioną bez pracy i ryzyka (niemal automatycznie przez dni 50), przeznaczam na cele publiczne według poniżej wymienionego, szczegółowego zestawienia:

### Dwadzieścia milionów na kulturę, naukę, oświatę i wychowanie.

#### Nauka.

Nazwa instytucji	Siedziba	Suma
Tow. Naukowe Warszawskie . . . . .	Warszawa	5.000.000
Kasa im. Mianowskiego . . . . .	Warszawa	1.000.000
Instytut im Sienkiewicza . . . . .	Warszawa	1.000.000
Akademja Umiejętności . . . . .	Kraków	500.000
Tow. Przyjaciół Nauk . . . . .	Wilno	500.000
Tow. Przyjaciół Nauk . . . . .	Poznań	500.000
Tow. Popierania nauki polskiej . . . . .	Lwów	500.000
Uniwersytet Katolicki . . . . .	Lublin	500.000

#### Oświata.

Polska Macierz Szkolna . . . . .	Warszawa	1.000.000
Tow. Szkoły Ludowej . . . . .	Kraków	1.000.000
Oświata dla armji (na ręce gen. Sosnkowskiego)	Warszawa	1.000.000
Macierz Cieszyńska (na ręce p. mec. Osuchowskiego)	Cieszyn	250.000
Oświata i kultura dla G. Śląska (na ręce p. mec. Bełzy)	Warszawa	250.000
Liceum Krzemienieckie . . . . .	Krzemieniec	250.000
Tow. Kultury i Oświaty im. Staszycy . . . . .	Warszawa	250.000
Instytut Narodowy . . . . .	Wąbrzeźno	250.000
Związek Młodzieży Wiejskiej . . . . .	Warszawa	250.000

#### Kultura, wychowanie etc.

Harcerstwo . . . . .	Warszawa	1.000.000
Skarb Narodowy . . . . .	Warszawa	1.000.000
Fundusz im. Piusa XI dla inwalidów . . . . .	Warszawa	1.000.000
Tow. Biblioteki Publicznej . . . . .	Warszawa	500.000
Związek Teatrów Ludowych . . . . .	Warszawa	500.000
Tow. „Sokół“ — Zarząd Naczelny . . . . .	Warszawa	500.000



Polski Czerwony Krzyż . . . . .	Warszawa	500 000
Koło Polek w Wilnie . . . . .	Wilno	500.000
Bursy Czerwonego Krzyża . . . . .	Warszawa	500.000
Razem . . . . .	Mk.	20.000.000

## Pięć milionów na różne instytucje godne poparcia.

Warszawskie Tow. Dobroczynności . . . . .	Warszawa	100.000
Zakład Wychowawczy im. ks. Br. Markie- wicza . . . . .	Miejsce Piastowe	100.000
Dom macierzysty S. S. Czerwonego Krzyża . . . . .	Warszawa Smolna	100.000
Szkoła i Sala Zajęć im. B. Prusa . . . . .	Warszawa	100.000
Tow. Ochrony Kobiet . . . . .	Warszawa	100.000
Fundusz wdów i sierot po lekarzach . . . . .	Warszawa	100.000
Kasa wdów i sierot po literatach . . . . .	Warszawa	100.000
Dom Techników . . . . .	Lwów	250.000
Auxilium Academicum . . . . .	Warszawa	100.000
Dom Akademiczek . . . . .	Warszawa	100.000
Dom Akademików . . . . .	Warszawa	100.000
Tow. opieki nad zabytkami przeszł. . . . .	Warszawa	100.000
Muzeum Narodowe . . . . .	Warszawa	100.000
Biblioteka Jagiellońska . . . . .	Kraków	100.000
Instytut Naukowy . . . . .	Dobromil	100.000
Na Seminarjum Duchowne Rz.-Kat. . . . .	Warszawa	100.000
Do rozp. J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego. . . . .	Włocławek	100.000
Polska Macierz Szkolna . . . . .	Gdańsk	100.000
Tow. Rozwój . . . . .	Warszawa	100.000
Liga Pracy . . . . .	Warszawa	100 000
Tow. Obrony Kresów Zachodnich . . . . .	Warszawa	100.000
Parafia Śgo Krzyża (na dom ludowy). . . . .	Warszawa	100.000
Tow. Przeciwgruźlicze . . . . .	Warszawa	100.000
Fundusz badania syfilisu w szpit. Śgo Łazarza	Warszawa	100.000
Tow. Walki ze Zwyrrodnieniem Rasy . . . . .	Warszawa	100.000
Stow. Weteranów z 1863 roku . . . . .	Warszawa	100.000
Dom sierot po oficerach i żołnierzach pol. . . . .	Warszawa	
Polski Żałobny Krzyż (Groby poległych). . . . .	Al. III Maja	100.000
Polski Biały Krzyż . . . . .	Warszawa	100.000
Tow. „Polka Repatriantom“ . . . . .	Warszawa	100.000
Związek Młodych Polek . . . . .	Kraków	100.000
Tow. Kolonji Letnich . . . . .	Warszawa	50.000
Zakład Ks. Siemca . . . . .	Warszawa Lipowa	50.000
Zakład Św. Teresy . . . . .	Warszawa Lipowa	50.000
Zakład Opatrzności Bożej . . . . .	Warszawa Chełmska	50.000
Zakład braci Albertynów. . . . .	Warszawa	50.000
Zakład braci Albertynów. . . . .	Kraków	50.000
Tow. „Samarytanin“ . . . . .	Warszawa	50.000

Pogotowie Ratunkowe. . . . .	Warszawa	50.000
Biuro nędzy wyjątkowej. . . . .	Warszawa	50.000
Zakład Św. Heleny . . . . .	Warszawa	
	Ochota	50.000
Schronisko dla nauczycielek. . . . .	Zielonka	50.000
Przytułek dla rzemieślników . . . . .	Warszawa	
	Młynarska	50 000
Stow. Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ . . . . .	Warszawa	50.000
Instytut Żydoznawczy. . . . .	Warszawa	50.000
Instytut Mesjaniczny . . . . .	Warszawa	50.000
Gimnazjum Gdańskie . . . . .	Gdańsk	50.000
Liga Antybolszewicka . . . . .	Warszawa	50.000
Legja Obrony Konstytucji . . . . .	Warszawa	50.000
Instytut gazowy dla armji . . . . .	Warszawa	50.000
Liga Żeglugi Polskiej . . . . .	Warszawa	50.000
Wieś wzor. i szkoła w Liskowie (ks. Bliziński)	Li-sków	50.000
Stow. „Odrodzenie“ . . . . .	Zakopane	50.000
Straż Warszawska (na cele oświatowe) . . . . .	Warszawa	50.000
Fundusz badania i walki z rakiem . . . . .	Warszawa	50 000
Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych . . . . .	Warszawa	50.000
Groby bohaterów złoczowskich . . . . .	Złoczów	50.000
Chrześcijańskie Tow. Grzebania Umarłych . . . . .	Warszawa	50.000
Policjanci Warszawscy (na cele oświatowe). . . . .	Warszawa	50.000
Tow. „Ratujcie Niemowlęta“ . . . . .	Warszawa	50.000
Tow. opieki nad dziećmi więźniów . . . . .	Warszawa	50.000
Odnowienie Wawelu . . . . .	Kraków	50.000
Tow. Misyjne . . . . .	Warszawa	50.000
Czytelnia dla żołnierzy im. ks. Skorupki. . . . .	Warszawa	50.000
Latarnia żołnierza ociemniałego . . . . .	Warszawa	50.000
Wdowy i sieroty po zabitych policjantach . . . . .	Warszawa	50.000
Razem . . . . .	Mk.	5.000.000

Jeżeli w podziale ofiar miałem na względzie najwięcej instytucji, znajdujących się w Warszawie, to myślę, iż czytelnik zechce zrozumieć, że: 1) Warszawa jest stolicą kraju, 2) znam te instytucje oddawna i śledzę ich działalność, 3) Warszawa — to moje miasto rodzinne. Wybrałem tylko kilkanaście zakładów, zaznaczam jednak, że jest ich bardzo wiele, a godne są jednakowego poparcia materialnego i moralnego.

Wspierajcie nadal te wszystkie instytucje zarówno w Warszawie, jak i Krakowie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu i t. d., wogóle gdziekolwiek się znajdują, w myśl dewizy:

„Czyń każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży — a całość sama się złoży“.

Hańba ludzkości, póki choć jeden człowiek będzie na świecie głodny, obdarty, smutny, czy wydziedziczony!

Hańbą jest umrzeć bogatym! — Wygłaszam to z całą mocą, powtarzając słowa Pisma świętego:

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“, oraz: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi dostać się do nieba“.



## Na czem zarobiłem 25 milionów.

Dnia 2 czerwca 1922 r., jak to wspomniałem, wybuchło w Polsce rzadko w dziejach notowane dziwaczne i ostre przesilenie rządowe.

Zaraz tego dnia poszły odemnie depesze do fabryk szkła, że zakupuję całe remanenty towarów po 1.500 mkp. metr. Dziwili się fabrykanci i dyrektorzy, na co mi tyle wagonów szkła, a przytem zamawiałem te artykuły o 3 miesiące wcześniej, aniżeli inni kupcy i składnicy. Rachuby moje oparte były na niewzruszonych zasadach.

Ostrość i pogmatwanie przesilenia zapowiadały awanturę na dłuższą metę, a powtórę logika i zdrowy rozum dyktowały, że to wywoła szalony spadek marki polskiej, oraz spowoduje ogromną i niesłychaną drożyznę wszystkich obiektów handlu, przemysłu i rolnictwa.

Miałem cudne w tym roku wakacje w Konstancinie. Łowiłem sobie ryby w jezioru i czekałem rezultatu. Pasek? — Broń Boże! — Towarów nikt nie chciał kupować. Wszyscy czekali na powrót starego rządu — Ponikowski — Skirmunt — Michalski — i przerachowali się. Więc deruta. Spadek marki polskiej, oraz wzmożone drukowanie nowych papierków przeszło w stan chroniczny.

Gdy w czerwcu nikt się nie pytał o towary — to w trzy miesiące później płacono z zadowoleniem i wdzięcznością tak wygórowaną cenę, jak 5, a nawet 6 tysięcy za jeden metr szkła. A że miałem zakontraktowaną dość okazałą ilość tego artykułu — więc i zysk był wspaniały.

Gdy w r. 1921 dałem na cele społeczne 5 milionów marek — ofiarowałem społeczeństwu faktycznie wszystkie zyski, osiągnięte za cały r. 1921. Gdy w bieżącym roku przeznaczam 25 milionów marek — nie daję faktycznie ani jednej marki z zysków na obrocie za cały 1922 rok, gdyż to jest — powtarzam — jedynie tylko różnica na wartości towarów za 50 dni przesilenia.

## Mowa moja w Sejmie.

Gdy w uniwersytetach i uczelniach całego świata są wolni słuchacze — to w Sejmie powinni być nieraz dopuszczeni wolni gadacze.

Gdybym więc naprzykład był dopuszczony do zabrania głosu w Sejmie, choćby na prawach wyjątkowych, a przytem, gdyby mnie spokojnie wysłuchano, a co najważniejsze — posłuchano, to, kto wie, czy legenda o bogatym polskim narodzie, a biednym państwie, nie uległaby zasadniczej zmianie.

Nie znam się na polityce, nie jestem mówcą i nie posiadam wyższego cenzusu naukowego, ale że między posłami są i analfabeci, więc możeby się tam coś skleilo i powięzało, a w mózgi i dusze suwerenów naszych wsączyło.

Powiedziałbym inniej więcej, co następuje:

„Wysoki Sejmie! Jeżeli podstawą wszystkich prac i poczynañ ma być zdrowa i mocna waluta — to racz uchwalić, że wszystkie

warstwy narodu powinny dla szczęścia wspólnej ojczyzny ponieść nową a wielką ofiarę, która będzie najzwyczajszym obowiązkiem, ale która w rezultacie stokrotnie tym ofiarnikom zwróci to, co na ołtarzu ojczyzny natychmiast złożyć muszą.

Słuchajcie, słuchajcie! Jeżeli znalazł się w Polsce pewien skromny obywatel, który czasu wojny zarobił bez wysiłku i rozdał na cele społeczne przeszło 100 milionów marek, a pomimo wielkich opłat podatkowych dla Państwa został jeszcze panem ogromnej fortuny; jeżeli ten obywatel, który, jak sam mówi o sobie, nie posiada ani wykształcenia, ani sprytu, ani nie ma żadnych uzdolnień handlowych, a zaczynał przed 10-ciu laty swoje przedsiębiorstwo — jak to mówią — bez grosza w kieszeni, mógł za 50 dni przesilenia rządowego zarobić i rozdać 25 milionów marek (nie doszukujmy się nawet pobudek tej jego filantropji) — to powiedzmy sobie, że takich i tym podobnych krezusów są ogromne rzesze w Polsce i trzeba im tylko przemówić do rozumu, do serca i do sumienia, a dadzą niechybnie to, co Sejm rozkaże i ustanowi.

Wysoki Sejmie! Jest to złudzenie, jeżeli się myśli, że ogół, że naród, który łatwo osiągnął i osiąga milionowe, a raczej miliardowe zyski, da coś dobrowolnie i bez szemrania. Gdy choroba jest ciężka — czasami i kuracja musi być przykra i bolesna. Lekarze-chirurdzy wykonywują swe operacje w delikatnych, gumowych rękawiczkach (dla celów aseptycznych) — ale nie bójcie się zakażenia zdrowego organizmu spasionego na krzywdzie ludzkiej burżuazji, a raczej na krzywdzie ojczyzny opieszałego, czy tępego podatnika.

Smiało i odważnie z lancetem w dłoni, ale bez jedwabnych rękawiczek, sięgnijcie do szkatuły tych niezliczonych wojennych bogaczy. A gdy w kieszeni takiego bogacza nie uda się domagać pulsu walutowego — przyłóżcie mu lancet do gardła, upuście trochę nadmiaru krwi apoplektycznej i tłuszczy wybijającego! Chory narazie krzyknie i zaklnie, ale gdy po takiej operacji przekona się, że i jemu i rodzinie i wszystkim współrodakom zaczyna się dziać coraz lepiej — to z chęcią i nieraz na taki upust nadmiaru swej krwi, a raczej swych bogactw zgodzi się i zdecyduje.

Streszczam się i stawiam wniosek: Wysoki Sejm uchwalić raczy, aby wszystkie klasy posiadające dla ratowania finansów kraju pociągnąć do opodatkowania według następującego planu:

1. Stały podatek procentowy od obrotów i osiągniętych zysków rocznych.
2. Podatek od wzbogacenia się powojennego. Musi on dać sumy, a nie grosze za ledwie lub fikcję.
3. Jednorazowy podatek 20% od szacunku majątkowego (danina).
4. Podatek bardzo wysoki od obrotów i zysków za rok 1922.
5. Znaczne podwyższenie opłat celnych od artykułów mody i zbytku; znaczne podwyższenie akcyzy i podatku od alkoholu, tytoniu, kart, totalizatora i gier hazardowych, oraz podatku spadkowego.
6. Podatek specjalny za 50 dni przesilenia rządowego.

Ten ostatni podatek, gdy zostanie uchwalony racjonalnie i ściągnięty bez najmniejszych względów z klas posiadających — zapłaci od razu wszystkie długi państwa i sprawi dalsze cuda, t. j. dobro-



był i szczęście narodu. Dolar będzie wtedy kosztować 30 marek, marka polska zrówna się z frankiem szwajcarskim (przysięgam Wam, że Polska jest bogatsza od Szwajcarii i wspanialsze posiada warunki rozwoju). Funt chleba dostanie za 5 marek, jajo za 10 fenigów, a para butów kosztować będzie 500 marek. I nie będzie w Polsce ludzi ciemnych, smutnych i nieszczęśliwych.

I to, co nam podczas wojny narody bogatsze dały w formie jałmużny, czy to dla naszych zbiedzonych dzieci, żołnierzy, czy głodującej inteligencji — to ze łą wdzięczności oddamy im powoli, albo przekażemy innym parjasom, czy nieszczęśliwcom, jakich między narodami zawsze znaleźć można.

I spełni się złoty sen o potędze i szczęściu Polski, ale potrzeba ku temu trzech czynników: pracy, samozaparcia i ofiary.

Skończyłem<sup>4</sup>.

O, gdyby kto podobną mowę w Sejmie wygłosił i gdyby podobny wniosek Sejm nasz wraz z Senatem uchwalił raczył, o, jakżeby wrogowie nasi, a tyłu ich przecież mamy, byli niezadowoleni i przygnębieni!

## Skąd moje bogactwa?

Trochę może i szczęście, ale cokolwiek i pomyślne okoliczności. Praca, solidność, zabiegliwość i oszczędność. Zasady niezłomne i nigdy niezawodzące, gdyż niechybnie doprowadzić mogą każdego do ogromnych bogactw. Silna wola i mocne postanowienia zawsze umożliwią dojście do pożądanego celu. Młodzież, zwłaszcza ta biedna, sieroca i smutna winna pamiętać o tem, że najwięksi wykołajeńcy, nieszczęśliwcy i t. p. pochodzą często z rodzin niegdyś bardzo bogatych, ale przez złe, spaczone i wydelikaczone wychowanie wykołajają się i spadają nieraz na dno nędzy. Przyszły bowiem dziedzic wielkiej fortuny, gdy ją wieszczę dostanie in swe ręce, najczęsciej w krótkim czasie straci sukcesję ojcowską, a nieraz ze szkodą na zdrowiu i honorze.

Nigdy nie dałem żebrakowi ani grosza!

Nigdy nie dałem na żadną instytucję na zasadzie czyjejś sugestji, czy namowy!

Nigdy nie pożyczyłem nikomu ani szeląga!

Nigdy nikomu nie wydałem towaru na kredyt, choćby jak-najkrótszy!

Kupować i sprzedawać tylko za gotówkę, to najsilniejsza i najpewniejsza podstawa wielkiej fortuny.

## Cud na Nowym Świecie.

— Wstecznik, zacofaniec, klerykał! — krzyknie tak niejeden z niedouczonech, a może i bardzo nawet uczonech półmędrków, jednak świadomy wielkiej odpowiedzialności, gdy zatają coś w sercu przed ogółem, muszą się wypowiedzieć całkowicie.

Było to przed 30-tu mniej więcej laty. Przyszedł do mnie w odwiedziny dobry mój przyjaciel i kolega szkolny, ksiądz D. Nie widzieliśmy się dość dawno, więc buzi z dubeltówki, siadamy, gawęda o tem i owem, wreszcie tematy zdały się już wyczerpywać. Miałem wówczas dość spory majątek, czułem mocny grunt pod nogami, byłem więc pewny siebie i pełen animuszu i tupetu. Ni stąd ni zowąd tak zaczynam:

— „Wiesz co, drogi kolego, mojem zdaniem, księża są bardzo potrzebni na świecie dla chłopów, kobiet i dzieci, ale dla ludzi z wyższą kulturą, czy wykształceniem są oni najzupełniej zbędni. Ot, ja naprzykład: nikogo nie okradłem, nie zabiłem, nie skrzywdziłem, na co mi więc te księże faramuski. Kraczecie tylko o piekle i zatruwacie ludziorz każdą błogą chwilę życia, a przytem, słuchaj, wiesz jak wiele podróżywałem, zwiedziłem trzy części świata, znam pięć, czy sześć języków, a systematów filozoficznych też nie mniej, więc chyba dla mnie to furda wszystko, Panie Dobrodzieju, i basta. Ot, napijmy się lepiej szklanek miodu i nie mówmy o tem więcej“.

Kolega mój zadumał się głęboko, łza zaperliła mu się w oku i odrzekł:

— „Przyjacielu, obys niezadługo nie powziął zupełnie innego zdania“.

A rozmowę tę słyszał widocznie Anioł Stróż, westchnął tylko i szepnął:

— „Boże, złam ten hardy kark“.

I niewiele upłynęło miesięcy, a z fortuny mojej nie zostało ani śladu. Mało tego. Popadłem w przykre opresje i smutek wielki zagościł w sercu mojem. Ale nic to — pomyślałem—pieniądz rzecz nabyta. Otrząsnąłem się z apatji i z wiarą, ale tylko we własne siły, rozpocząłem pracę na nowo. Wzmoczone trudy i podwojona oszczędność dały dobre rezultaty, ale wkrótce znowu wszystko straciłem i tak trzykrotnie. Aż w 50 tym roku życia, pełen bólu i rozpaczy, lekceważony przez bliższych, a poniżany przez wszystkich, z którymi się zetknąłem, doznałem dziwnego przeobrażenia w duszy.

„Bez Boga ani do proga“ — przypomniałem sobie te słowa, powtarzane mi w dzieciństwie. Zacząłem zastanawiać się, rozmyślać i doszedłem do takich wniosków. Oto przekonałem się, iż najwięksi filozofowie, uczeni, artyści, wodzowie i myśliciele byli wierzącymi. Chyba więc tylko ludzie bardzo jednostronni i wogóle tylko ci, którzy prawdy wiary nie poznali, dziwić się będą przemianom, zaszłym w duszy mojej.

Napoleon Wielki, gdy go pytano, jaki dzień uważa za najszcześniejszy w życiu swoim, odpowiedział: „dzień Pierwszej Komunji“.

Wielcy ludzie robią czasem wielkie błędy. Napoleon, idąc na jaką wyprawę, prosił zawsze Papieża o błogosławieństwo. Gdy jednak zdecydował wojnę z Moskwą, mówił: „Poco mam fatygować tego staruszka w Rzymie. Powiodło mi się sto razy, to i teraz mi się uda“. Jaka jednak wielka klęska go spotkała!

Więc ksiądz Żebrowski, wikariusz kościoła św. Augustyna w Warszawie, poświęcił i pobłogosławił nowe przedsiębiorstwo przemysłowe na Nowym Świecie pod № 27, ale, jak to mówią, poświęcił cztery kąty i piec piąty, maleńki pokoik, w którym lite-



ralnie nic nie było, a przytem i w kieszeni nowego przemysłowca znajdowało się tylko płótno. Niewesoło więc mogło mi być na duszy, a jednak był to najpiękniejszy dzień w mojem życiu, gdy z wielką a niewzruszoną wiarą w Boga, w 50-tym roku życia postanowiłem po raz czwarty rozpocząć wyprawę po złote runo i słuchajcie, jak na tem wyszedłem.

Przez całe dziesięć lat pieniądz szedł oknami i drzwiami. Żadnych zmarwień, strat, przykrości i niepowodzeń. Nawet to, co nieraz wydawało mi się stratą wielką, zamieniało się na zysk ogromny.

Odtąd cudowna łaska Opatrzności nie opuszczała mię ani na chwilę. Działy się i dzieją prawdziwe cuda i byłbym naprawdę wielkim niewdzięcznikiem wobec Boga, gdybym o Jego istnieniu, opiece, łasce i miłosierdziu mógł zwątpić choćby na chwilę.

## Gdzie jest prawda?

Ludzkość w poszukiwaniu prawdy robi nadzwyczajne wysiłki, ale tylko wybranym dane jest poznać i zrozumieć istotę Prawdy Przedwiecznej, t. j. Boga, trwającego nietylko poza światem, ale we wszystkich atomach rzeczy materialnych, t. j. przyrody i wszechświata.

W poszukiwaniu prawdy chodzą ludzie na odczyty, wiece, konferencje i wykłady, chodzą również na kazania.

Pewnej niedzieli poszedłem i ja na kazanie do Fary w Warszawie. Kaznodzieja mówił o altruizmie, to jest o miłości bliźniego i miłosierdziu. Słuchałem z uwagą i przejęciem. Zdaje się, iż nie uroniłem jednego słowa, mógłbym to kazanie niemal w całości powtórzyć, z tak wielką mocą bowiem i siłą argumentacji zostało wypowiedziane.

Oto Święty Jan Złotousty mówił, że człowiek, który jest szarfarzem wielkich bogactw i nie oddaje ich społeczeństwu na ulżenie wszelkiej niedoli i na umilenie życia bliźnim—jest poprostu złodziejem.

Dalej: Ś-ty Ambroży tak nauczał: „Bogaczu, co dasz ubogim i społeczeństwu, będąc w pełni sił i zdrowia—to jest szczere złoto; co dasz, złożony niemocą—to srebro; a co pozostawisz w testamencie, wiedząc, że i tak nic z sobą na tamten świat nie zabierzesz—to ci na duszy ołowiem zaciąży“.

Wreszcie Ś-ty Paweł zaznacza, iż niepodobnem jest, aby mógł być potępiony człowiek grzeszny, który był zawsze miłosierny.

W zakończeniu kaznodzieja wezwał zebranych, aby krzewili Chrystusowe nauki o miłości bliźniego i miłosierdziu i aby nie szerzyli demoralizacji przez odruchowe rzucanie jałmużny zawodowym żebrakom ulicznym, czy domowym, lecz datki swe kierowali do instytucji dobrze zorganizowanych i z dzielnymi ludźmi na czele.

Wszystkie te argumenty nietylko trafiły mi głęboko do serca i przekonania, ale zaraz na miejscu w świątyni zrobiłem niezłomne postanowienie i nadzwyczajną decyzję, aby jaknajprędzej, jeszcze za życia, rozdać całe moje mienie na cele publiczne i pozostać zupełnie ubogim.

Jak to będzie wykonane i zrealizowane, o tem podaję niżej w osobnym rozdziale.

## Mój Testament.

W Imię Boga Wszchemogącego w Trójcy Świętej Jedyne!  
Wsparty natchnieniem i łaską Ducha Świętego, ja, niżej podpisany, będąc w pełni sił zarówno umysłowych, jak i fizycznych, postanowiłem cały mój majątek, nieobciążony żadnymi zgoła długami, a więc: ruchomości, towary, gotowiznę i t. p., które obliczone i ocenione będą w dn. 31 grudnia 1922 r., oddać w całości Ojczyźnie mojej, to jest Narodowi Polskiemu i to bez żadnych zastrzeżeń, ukrytych myśli i jakichkolwiek wybiegów prawnych lub nieprawnych.

I gdy na zegarze dziejowym, na przełomie starego i nowego roku, w nocy z dnia 31 grudnia 1922 r. na 1-go stycznia 1923 r., wybije godzina dwunasta — wszystkim mój majątek w całej rozciągłości przechodzi na pożytek i dobro mych rodaków, przy zachowaniu następujących warunków:

Aby pociągnąć cały naród polski do ofiar i wysiłków dla ratowania społeczeństwa z odmetów ciemnoty i niedoli, gdy Ojczyzna cierpi, płacze i domaga się od nas czynów ofiarnych, które wzniesą szczęście i pomysłność oraz rozstawią imię Polski — nie waham się ani jednej chwili, aby bez afektacji, egzaltacji albo fanatyzmu — ale z wielką radością i entuzjazmem wnieść się do szczytu ofiary, jaką jednostka złożyć może na ołtarzu Ojczyzny i z najbogatszego niemal w Polsce człowieka pragnę własnowolnie zostać najuboższym biedaczyną.

Tak niech mi dopomoże Najświętsza Matka Zbawiciela naszego, Chrystus, który jest Prawdą, Światłem i Odkupieniem oraz niewinna Męka Jego.

Na ręce JW. Marszałka Senatu, Wojciecha Trąpczyńskiego, w zamkniętej pięcioma lakowymi pieczętkami kopercie złożyłem szczegółowy opis całego majątku mojego.

Pod prezydencją pana Marszałka pragnę stworzyć ciało zbiorowe, które przez cały rok jeden 1923 zajmie się zbieraniem dobrowolnych ofiar na Fundusz Narodowy

### „P R O P A T R I A“.

Niniejszym więc wzywam całe społeczeństwo do składania ofiar na ten fundusz, na ręce specjalnego Komitetu, do którego mam nadzieję powołać najlepszych, najmądrszych i najbardziej zasłużonych członków społeczeństwa.

Pod koniec roku Komitet ten sam rozporządzi zebrany funduszem bez żadnego z mej strony udziału.

Jako zawiązek funduszu „P r o P a t r i a“ ofiaruję całe moje mienie, zaznaczając, że wartość jego jest, jak na nasze stosunki, ogromna i gdyby cały naród zebrał drugą taką kwotę, to w sumie zbierze się fundusz o cyfrach tak wielkich, że i światu zaimponują i pozwolą Komitetowi wzmocnić fundamenty niejednej instytucji wielkiego narodowego znaczenia, a może nawet i stworzyć coś nowego dla chwały Polski.

Niebotyczna góra składa się z drobnych ziarenek piasku, wielki ocean — z małych kropelek wody, więc i ten fundusz narodowy będzie



naprawdę imponujący i godny wielkiego i szlachetnego narodu, jeżeli cały ogół weźmie w nim udział.

Sursun corda! Wzniesiny serca, rodacy i otwórzmy szkatuły, czy skarbonki, pomnąc na słowa Piotra Skargi: „Co czynicie dla Ojczyzny—sobie czynicie“.

Wiem, że o tej mojej ofierze pójda odgłosy po szerokim świecie, pójda i za ocean do naszej prasy polsko-amerykańskiej, więc i tam, na obczyźnie żyjących rodaków wzywam, aby nie poskapili swej krwawicy dla tej Macierzy, która ich wydała i którą gorącym sercem głęboko i szczerze kochają.

Patryotyzm i ofiarność przodków naszych niech nam stale świeci przykładem.

## Kto otrzymuje nagrodę w sumie 100.000 mk.?

Nagrodę tę otrzymuje kaznodzieja, który mnie natchnął podczas kazania w kościele katedralnym w Warszawie do rozdania za życia, gdy jestem w pełni sił i zdrowia, całego mojego majątku. Imię tego kapłana jest ks. dr. Karol Niemira, proboszcz kościoła katedralnego (św. Jana) w Warszawie.

Drugą nagrodę w sumie również 100.000 mk. otrzymuje skromny i pełen prostoty młodzieniec, któremu rokuje najpiękniejszą dla dobra Polski i własnej kariery nadzieję, zamieszkały przy ul. Browarnej № 18 w Warszawie, a jest nim student prawa Uniwersytetu Warszawskiego Kazimierz Galiński.

Otrzymałem kilka tysięcy opracowań od osób nieraz bardzo dostojnych i przenikliwych w sprawie rozdziału 20 milionów mkp., ale nikt tego nie uczynił z takim zasobem pracy, wiedzy i talentu, jak ten oto nieznany jeszcze na szerszej arenie młody, a dzielny obywatel.

Do pociągnięcia zaś całego narodu do ofiar na rzecz społeczeństwa, przyznaję skwapliwie, iż zachęcił mnie sędziwy jeneralny konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago p. Nowicki. Jemu to, zarówno jak i wszystkim autorom prac konkursowych, które z wielką uwagą, korzyścią i zadowoleniem odczytywałem, niniejszem jaknajserdeczniej i najuniejniej dziękuję.

## Spostrzeżenia i uwagi.

W moich peregrynacjach po całym kraju z odczytami „O szczęściu“ miałem możność poznać dużo potrzeb i bolączek niejednej dzielnicy.

Patryotyzm oraz idea narodowa bodaj czy nie jest silniejsza na kresach, niż w Warszawie.

Wszędzie słyhać utyskiwania na niezgodę posłów w Sejmie, na zły przykład idący ze stolicy, w której zwykle rozpoczyna się szereg strajków ekonomicznych, co udziela się najdalszym dzielnicom Polski. Strajki takie do niczego dobrego doprowadzić nie mogą. Jeżeli są zatargi między pracą a kapitałem, jeżeli fabrykanci

wyzyskują robotników — to nic dziwnego, że ci ostatni, w obronie swego bytu, chwytają się tego środka. Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę taki np. strajk pocztowców, a więc urzędników państwowych — to trzeba go ocenić, jako czyn haniebny i stąd wszędzie mówiono o nim z odrazą. Pewien górnoślązak tak go określił: — „Oto jest biedna kobieta i wąż ma dzieci, sączy im mleko z swej piersi, lecz dzieci krzyczą: „żądamy krwi twojej!“ Wycieńczają więc matkę swoją, nie zdając sobie sprawy, że popełniają matkobójstwo“. — Rząd polski, pod terrorem pocztowców, podniósł im pensje o 100%, ale jednocześnie podwyższył różne opłaty i podatki, tak, że drożyzna wzrosła o 200%. Zwycięstwo więc pocztowców nie przyniesie im chluby, ani korzyści. Cześć za to kolejarzom, którzy choć pobory mają niedostateczne i pracę o wiele cięższą, nie zatrzymali jednak ani godziny ruchu pociągów; gdy we Włoszech np. było 7 strajków kolejowych w ciągu roku, w Polsce ani jednego. Cześć tym dobrym obywatelom kraju i patriotom, cześć kolejarzom naszym! Społeczeństwo darzy ich sympatją i szacunkiem głębokim, nie skąpiąc swej życzliwości, na którą w całej pełni zasługują.

Teraz kilka słów o zmieniających się często ministrach i gabinetach. Czy jest do pomyslenia, aby dobrze się działo w fabryce, w której co kilka tygodni lub miesięcy zmienia się dyrektor. Ledwo przyszedł, objął stanowisko, obmyślił plan działania — już, wola kaprysu swych szefów, zostaje usunięty, a inny na jego miejsce przybywa. Upadek i ruina takiej fabryki nie dałyby długo czekać na siebie. A wszak państwo — to rzecz o wiele poważniejsza od największej choćby fabryki. Jedyne Minister Spraw Wojskowych trwa niemal od początku wojny na swem stanowisku. Wszystkim wiadomo, jak to działa dobroczynnie na konsolidację i rozwój potęgi i siły zbrojnej państwa. Napewno nieraz i ten minister zgrzytnąć musi zębami, gdy, zamiast pomocy i zrozumienia, spotyka przeciwności fatalne, kępujące jego ruchy, wolę i zamierzenia. Niejednokrotnie pewno szepnie mimochodem: „Et tu Brutus contra me“. Lecz walczy precz dalej, odsuwając i łamiąc przeszkody.

Ludzie zdolni i najzaciejsi odsunięci są od rządów, a rzadko który z tych uzurpatorów, ministrów-dyletantów, zmieniających się nieraz częściej, niż logika i zdrowy sens pozwala, okaże narodowi orle loty lub lwie pazury.

Są jeszcze inne troski, gnębiące całe społeczeństwo, a zwłaszcza tych działaczy, którzy przenikliwie i głęboko odczuwają wszystkie niedole narodu.

Gdzie więcej, niż połowa obywateli nie umie czytać i pisać, gdzie byle frant, czy warchoł potrafi tumanić i prowadzić, dokąd sam zechce, ciemne i bezkrytyczne tłumy — tam dobrze być nie może. Ciemnota, złość i chamstwo ducha robią najfatalniejsze eksperymenty na żywym organizmie Polski.

Brak gmachów szkolnych i nauczycieli, drożyzna książek, kasetów i pomocy naukowych — wszystko to sprzęgło się jakby na zębę.

Wszystko to jednak minie!

Jest w Polsce jeszcze bardzo źle, ale jest z każdym rokiem lepiej, niż było poprzednio.



Największą klęską jest coraz cięższa niedola inteligencji, zaczawszy od akademików, a skończywszy na tych wszystkich, którzy dla ducha pracują, ale, niestety, z tej pracy dla ducha żyć muszą, a wyżyć nie mogą, zwłaszcza, gdy mają rodzinę.

Dla klasy robotniczej i wogóle dla wszystkich niemal najbardziej palącą sprawą jest kwestja dachu nad głową, posiadanie odpowiedniego do swych potrzeb rodzinnych i kulturalnych mieszkania. Dickens powiada: „Na nic się nie zdadzą wszystkie reformy, gdy robotnicy dusić się będą w suterenach, mansardach i zakamarkach, gdzie zarówno hygiena prywatna, jak i publiczna są w stanie, budzącym grozę i przygnębienie“.

Kto cokolwiek teraz w Polsce buduje, a zwłaszcza dopomaga do budowy mieszkań dla ludzi — ten jest największym i najrozumniejszym dobroczyńcą społeczeństwa.

Drugim dobrodziejem jest ten, kto się przyczynia do wzmożenia produkcji rolnej tak, aby artykułów spożywczych było z każdym rokiem coraz więcej w Polsce, która przez długie wieki była śpichlerzem Europy. Wzmoczona produkcja spowoduje przedewszystkiem zmniejszenie szalejącej w kraju drożyzny.

Trzeci dobrodziej, co zajmie się gorąco oświatą najszerzych warstw ludowych. Bo posłuchajcie, ile jest w każdym kraju alfabetów: a więc na 1000 mieszkańców nie unie czytając i pisząc:

Szwajcaria	Niemcy	Danja	Szwecja	Holandja	Francja	Włochy	Polska	Rosja
niema	niema	2	2	5	30	350	550	600

Jakie są rezultaty, gdy naród jest oświecony?

Oto największe bogactwo i dobrobyt jest w Szwajcarii.

Byłby on też i w Niemczech, gdyby naród ten, uniesiony pychą, nie wywołał i nie przegrał wojny.

Największa zaś nędza, głód i ciemnota w Rosji.

A Polska ma wszak prawie tylu ludzi nieoświeconych, co Rosja, zatem w Polsce krzyknąć się winno wielkim głosem: „Oświaty, oświaty!“

Czwarty wreszcie dobrodziej. bodaj czy nie największy będzie, kto poruszy sumienia ludzkie, a więc przedewszystkiem ukróci chciwość nienasyconą, podniesie wogóle moralność w kraju, zachęci do pracy, a walczyć będzie z pijaństwem. Tutaj największa i najwdzięczniejsza rola przypadnie duchowieństwu naszemu, nauczycielom i wogóle działaczom społecznym, oraz młodzieży, świecącej dobrym przykładem ogółowi.

## Siedem plag Polski.

Nie mogę tutaj pominąć milczeniem rozmowy, którą miał znany publicysta i poseł do Sejmu p. Wł. Rabski z p. Kucharskim po świeżym powrocie tegoż z Rosji. Pan Kucharski tak opowiada swe przeżycia i wrażenia.

— Pan wie. Nigdy nie byłem antysemitą. Ani uczuciowo, ani rozumowo nie solidaryzowałem się z antysemityzmem. Ale po tem, co widziałem, wierz mi pan... trudno mówić spokojnie. Bo proszę tylko pomyśleć: Co jest kwintesencją, co realnym rezultatem tej rewolucji straszliwej, która zniażdżyła państwo olbrzymie? Po to wymordowano setki tysięcy ludzi, po to zamieniono Rosję w kraj ludożerców, po to skazano sto milionów ludu na 5-letnie męczarnie nędzy i głodu, po to całą Europę zamieniono w wulkan, po to hordy bolszewickie pędzono aż pod mury Warszawy, po to zniszczono całą kulturę, naukę i sztukę rosyjską i po to rozstrzelano, zatorturowano lub zagłodzono elitę inteligencji; po to dziś jeszcze, jak Rosja długa i szeroka, wzdłuż szyn kolejowych słychać krzyk rozpaczliwy: „Chleba!“ — po to jedynie, aby kilkadziesiąt tysięcy żydów stało się właścicielami rosyjskich kamienic, fabryk i magazynów!! Cała własność miejska to oni! Taki jest w ostatecznym bilansie koniec rewolucji i komunizmu.

— Minęła długa chwila, zanim obaj ochłonęliśmy z tych słów przeraźliwych. Potem zapytałem:

— A czczewczajka?

— Pozostał z niej tylko cień — odpowiedział Kucharski.

-- Czczewczajka zamieniła się w policję podobną do europejskiej. Rozmawiałem z Dzierżyńskim. Oświadczył mi sucho, że potrzeba terroru już minęła. Funkcjonariusze czczewczajki traktowani są nawet z lekceważeniem.

— A wolność słowa?

— Drukowane słowo traktowane jest po dawnemu. Były próby wznowienia gazet nieurzędowych, ale niebawem władze sowieckie zamknęły nawet jedyny miesięcznik naukowy, aczkolwiek pismo to zasadniczo stało na stanowisku komunistycznym. Ponieważ jednak usiłowało czasem oceniać obiektywnie zjawiska społeczne, zaryglowano mu usta. Natomiast w życiu prywatnem swoboda słowa mówionego jest znacznie większa, niż dawniej. Tylko jednego tematu nawet półgosem poruszać nie wolno i wszyscy boją się go, jak zarazy.

— Żydów?

— Tak. Najniewinniejsza wzmianka o żydach, najłagodniejsza krytyka lub objecka naraża i dziś jeszcze na więzienie lub kulę w łeb. Samo słowo „żyd“ jest niebezpieczne. Pamiętam... Siedziałem w towarzystwie dwóch moich kuzynów i żon ich w petersburskiej restauracji Donona. Tak, Donona. Tego samego, co dawniej. Wszystkiego tam można dostać za kilkadziesiąt lub kilkaset milionów. Siedzimy tedy przy stole, gwarząc o tem i owem, a między innemi o jarmarku nowogrodzkim. W toku rozmowy, nie wiem już w jakim związku, zapytałem się półgosem, czy to prawda, że jeneralnymi kierownikami jarmarku są wyłącznie żydki: Preisman Blumental i Levy? Ale zaledwie wymówiłem te słowa stało się coś dziwnego. Jakby piorun uderzył. Panie zbladły, zerwały się z krzesła i chciały uciekać. Panowie chwycili mnie za obie ręce i usłyszałem: „Na rany Boskie, milcz!“ Tak, kochany panie. O wszystkim prawie dziś już mówić można, tylko nie o żydach.

Zbliżyliśmy się do rogu ulicy Mazowieckiej. Drogi nasze się rozchodziły. Na pożegnanie rzuciłem Kucharskiemu pytanie:



— A jak się dziś podróżuje w Rosji?

Rozśmiał się: — Wybornie. Pociągi kurjerskie, czystość wozowa, światło elektryczne, wagony sypialne, pościel czyściuteńka i służba roznosi herbatę. Ale każdy pociąg to Palestyna. Podróżują wyłączenie żydzi, a herbatę podają rosjanie“.

A więc Rosję do upadku, nędzy, poniżenia i ludożerstwa doprowadzili żydzi. Straszny i przerażający przykład!

A kto Polskę prowadzi do zguby i upadku?

— Żydzi, nasza bierność i nasza głupota.

### Oto siedem plag Polski:

- |                        |                       |
|------------------------|-----------------------|
| 1. Żydowstwo,          | 5. Nieróbstwo,        |
| 2. Alkoholizm,         | 6. Ciemnota,          |
| 3. Gruźlica,           | 7. Upadek moralności. |
| 4. Choroby weneryczne, |                       |

Przyczyny i skutki są tutaj pomieszane. Dominującą przyczyną wszystkich niedoli — to bezwzględne, wrogie i zachłanne żydostwo, lepra Poloniae, albo trąd Polski. Dopóki wszyscy nie pojmą i nie zrozumią niebezpieczeństwa i nie poczną zapisywać się gromadnie do Tow. Rozwój, którego celem jest unarodowienie przemysłu, handlu i rzemiosła w Polsce — dotąd będziemy się staczali ku przepaści, a niedola i niewola narodu będzie coraz większa i okrutniejsza. Tylko bez cienia nienawiści! Samoobrona — to nie jest krzywdzenie bliźniego. — Zaległy się komuś szczury. Nie truc! nie tępic! nie dać im tylko karmu, a wyniosą się same tam, gdzie znajdują i pokarm i warunki odpowiedniejsze. — Polska jest żydami garbata, więc jest ułomną kaleką. Dopóki się tego garbu nie pozbędzie — w sposób humanitarny i roztropny — dotąd pozostanie szyderstwem i pośmiewiskiem innych, zdrowych społeczeństw.

„Kochaj bliźniego, jak siebie samego“ — mówi Ewangelja. Nawet wróg, jest nasz bliźni i nie wolno go nienawidzić. Słuszną jest jednak i ta dewiza, która głosi: „Czyń dobrze wszystkim, a swoim najlepiej“.

Manifestacyjne wiece, pochody, uchwały i postanowienia, odbyte zeszłego miesiąca (w sprawie ograniczenia procentowego żydów we wszystkich wyższych uczelniach w Polsce), w których wzięły udział olbrzymie rzesze polskiej młodzieży, budzą nadzwyczajną otuchę i nadzieję na przyszłość.

Kwiat narodu zrozumiał i odczuł zbliżającą się klęskę; oto rzemiosła, handel i przemysł opanowane już przez żywiół semicki. Jeszcze tylko nauka, sztuka i wolne zawody: jeżeli się uda je opanować, wtedy już pogrom narodu polskiego będzie zupełny, a gwiazda Syonu zatryumfuje na powalonym i zdeptanym cieple Polski.

Młodzież przemówiła. Bez nienawiści, ale stanowczo domaga się Numerus Clausus. Bóg jej dopomoże, a społeczeństwo ze wszystkich sił solidarnie współdziałać będzie.

Drgnęło sumienie i serce narodu, a więc:

**Niech żyje młodzież polska!**

Cztery warunki, które nas mogą podnieść i uzdrowić:

- |                         |                         |
|-------------------------|-------------------------|
| 1. Praca i oszczędność, | 3. Wychowanie i sporty, |
| 2. Oświata i religja,   | 4. Nauka i kultura.     |

## Do wszystkich!!!

Daleki od wszelkiej zarozumiałości, wiem jednak doskonale, że ta jednodniówka „Pro Patria“ i cała odezwa moja znajdzie należyte zrozumienie; powiem więc: wierzę niezłomnie, że na ogół społeczeństwa sprawi nadzwyczajne, a może nawet wstrząsające wrażenie.

A więc, kochani rodacy, przeczytajcie tę jednodniówkę świąteczną uważnie i bez uprzedzeń, następnie wejrzyjcie w głąb duszy swojej i zróbcie silne postanowienie, że zarobki swoje, czy majątek podzielicie na 3 części, zachowując jedną trzecią dla siebie, jedną trzecią dla swych najbliższych, czy dalszych krewniaków, godnych pomocy, czy poparcia, jedną zaś trzecią dajcie i wogóle dawajcie dla Ojczyzny.

Gdzie są choćby najmniejsze skupienia polskiej ludności, niech się tworzą zaraz Komitety propagandy tej wielkiej dobrowolnej daniny „Pro Patria“. I gdy w Warszawie Komitet Główny tego funduszu narodowego zostanie ukonstytuowany i formalnie, t. j. prawnie zalegalizowany — starajcie się, agitujcie i pracujcie, aby ten fundusz narodowy, wzorem lawiny śniegowej, doszedł do rozmiarów naprawdę imponujących i godnych narodu polskiego!

Wszyscy społem — wszystkie stany:  
Kmiotkowie, mieszczenie i pany!

Wielkie i pamiętne rocznice narodowe, jak np.:

3 Maja rocznica wiekopomnej Konstytucji,

15 Sierpnia rocznica Cudu nad Wisłą, czyli wielkiego zwycięstwa oręża polskiego wobec straszego najazdu bolszewickiego — niech będą wybrane do ważnych postanowień i wielkich ofiar dla Ojczyzny, a więc jako dzień zbiórki na fundusz Pro Patria dla wspomżenia Ojczyzny.

Zamiast powinszowań noworocznych, wieńców, kwiatów, owa-  
cji — składajcie ofiary na fundusz Pro Patria.

## Parę uwag dla ojców i opiekunów.

Obywatelu, jesteś ojcem dwóch zdrowych i tęgich synów; pracujesz, zabiegasz, oszczędzasz w tej myśli tylko, aby tym synom swoim zostawić jaknajwiększą w spadku fortunę, mimowolnie jednak działasz na ich szkodę. Zostaw im renomowaną firmę, czy intratne przedsiębiorstwo, a przedewszystkiem naucz ich kochać Boga, bliźnich i obowiązek; poucz, że w każdej sprawie musi być przedewszystkiem na względzie sprawiedliwość, sumienie i moralność; zostaw im dobre imię; naucz ich szanować honor, zdrowie i pracę — a o więcej nie troszcz się wcale.

Inna historia z pozostałą matką twoją, żoną, siostrami lub córkami. Kobiety są słabsze, więc trudniej zdobyć sobie mogą znośne warunki bytu, o nich zatem pamiętaj przedewszystkiem, ale synowie, bratanki, czy siostrzeńcy dadzą sobie radę na świecie i bez tych milionów. Mało tego, bywa i tak nieraz, że tacy we-



seli spadkobiercy tracą czas, zdrowie, honor i pieniądze na hulankach i albo szydzą z prochów twoich, albo nawet po niewczasie przeklinają pamięć zapisodawcy, zamiast błogosławić, i głoszą na prawo i lewo, że ta sukcesja niespodziewana, czy niezasłużona doprowadziła ich do upadku, bo z drogi pracy i obowiązku zeszli na bezdroża lekkomyślności i występku.

## Dla reklamy, czy nie dla reklamy?

Słusznie mówią, iż nie uważa się na czyny człowieka, tylko na pobudki.

Są poczciwcy, którzy głośno wypowiadają swe zdanie: „ot ten to się umie świetnie reklamować“. Ale są i tacy, którzy mówią: „Panie B., czy nie dosyć dać na cele publiczne dajmy na to 10 milionów, a poco zaraz 25? Przecież to i tak szumu narobiłoby wiele.

Niemam na to, coprawda, odpowiedzi, bo nieraz jadąc z odczytami w dalekie strony, spotykam na dworcu znajomego, który się odzywa: „A to co, panie B. — to pan trzecią klasą jedzie w tak daleką drogę?“ — „Ano, bo niema czwartą“ — odpowiadam.

Jeżeli ktoś przypuszcza, że to wszystko robi się dla reklamy — to mogę dodać słów kilka. Przecież bardzo często ogłaszam w gazetach, że kto nie jest moim stałym klientem — raczej najjaśkawiej zwracać się do innych firm warszawskich, czy krajowych, gdyż moja firma absolutnie już nowej klienteli obsłużyć nie może. Jeżeli ktoś, wyjątkowo nabędzie coś jednak w mojej firmie — niech przynajmniej nie utyskuje, gdy przekona się, że o wiele daną rzecz przepłacił, bo musi zrozumieć nareszcie, że cała moja filantropja, t. j. przeszło 100 milionów, czasu wojny rozdane, pochodzą wyłącznie z kieszeni najszanowniejszej klienteli, tej mianowicie, która nie tylko nie targuje się, a nieraz może i przepłaca, lecz ufa i płaci żądane ceny, wiedząc, że wszystkie zarobki oddaję w całości narodowi.

Zwracają się do mnie odbiorcy, z zaświadczeniem od proboszcza, lub starosty i proszą, aby im sprzedać mniejszą, aniżeli wagonową partję szkła okiennego. Dzisiaj oświadczam kategorycznie: kto nie jest zanotowany w rocznikach jako stały klient mojej firmy — ten, choćby przyniósł papier od samego biskupa, czy wojewody, towaru nie nabędzie, a do innych firm polskich skierowany zostanie, gdzie z uprzejmością i korzyścią dla siebie obsłużony będzie.

Gdy siódmy krzyżyk jest już na horyzoncie żywota, muszę mieć możność zarobienia spokojnie pewnego funduszu, abym u schyłku życia nie był ciężarem społeczeństwa. Z tego względu podaję do wiadomości, że nikogo już więcej w sprawach osobistych, czy społecznych widzieć u siebie nie pragnę i nie życzę, do słuchawki telefonu nigdy nie podejść i na żadne listy niehandlowe odpowiadać nie będę. Co mogłem — to już z siebie dla społeczeństwa wydałem i całkowicie się wypowiedziałem. Więcej nie mam już nic do rozdania, zatem niech się nie trudzą daremnie różni wynalazcy, auto-

rzy, nieszczęśliwcy lub nawet osoby dostojne, proszące o pomoc dla swych instytucji, lub choćby pragnące uściskać dłoń czcigodnego (?) filantropa, a tembardziej rozmaici kombinatorzy — nigdy mnie już żywego nie zobaczą, choćby dlatego, że zbliża się już kres życia mojego, więc powiedzieć mam prawo zupełne: „maluczko, a nie ujrzycie mnie!“

## Marzenia o sławie.

— Mamusiu, co to jest człowiek sławny? — jako malec kilka letni pytałem się swej rodzicielki, siedząc u niej na kolanach i słuchając opowiadań i bajek dziecięcych

— Widzisz dziecino, to człowiek, który się dobrze zasłużył Bogu, ojczyźnie i wszystkim ludzom, człowiek, którego nikt nie-przeklina, a wszyscy wielbią lub błogosławią za jego talent, wiedzę, pracę, czy choćby za dobre uczynki.

— To ja też zostanę sławnym mamusiu!

Być nieszczerym, to być nieuczciwym.

Ilekolwiek razy widziałem wielkie owacje, które liczne rzesze urządziły wybitnym jednostkom, czy to w dzień imienia, czy jubileuszu, czy przy innych jakich okolicznościach, zawsze byłem zazdrosny o te hołdy. A już jeżeli na pogrzeb patrzyłem wspaniały, czy bojownika sławnego, czy pisarza znakomitego, artysty lub działacza, zawsze doznawałem dziwnego wzruszenia i myślałem sobie wówczas:

— „O gdyby ten wielki duch, którego szczątki doczesne teraz właśnie niosą, czy wiozą, na miejsce wiecznego spoczynku, gdyby wiedział i zrozumiał, jak taki uroczysty hołd narodu względem jednostki wybitnej, czy zasłużonej, działa wstrząsająco na jednostki wrażliwe i ambitne, o, jakżeby duch takiego mocarza czynu lub talentu promieniał z radości i szepnąłby napewno: — „Oto plon mojej pracy i mego życia niezmurnowany, oto młodzież ukochana, która jest świadkiem tego hołdu, przysięga sobie dorównać mi, a nawet prześcignąć to, co ja uczyniłem dla kraju“.

Nigdy jednak w snach moich nie marzyłem o rzeczach, które przy największych wysiłkach, osiągnąć się nie dadzą.

Ludzkość walczy od wieków o chleb, o miłość i o władzę. Kto ma chleba, a raczej pieniędzy za dużo — szuka łatwych miłości. Gdy się przesyci, lub skrzydła opali boleśnie, mówi sobie, iż tylko władza nad duszami zdoła go uszczęśliwić. Z czasem zrozumie, że i sława, choćby największa, nie daje szczęścia i zadowolenia. Wtedy zaczyna szukać oparcia o rzeczy wieczne.

Marzeniem i zadaniem całego życia mego był program następujący: Własną pracą dorobić się olbrzymiej fortuny, rozdać ją jeszcze za życia na cele narodowe i społeczne, ostatnie lata spędzić w niedostatku, a przynajmniej w ubóstwie, przyczynić się do rozświetlenia Polski, patrzeć na dojrzewające plony własnej pracy i poczynań i odejść wtedy w spokoju do wieczności.

Lwią część tego programu powiodło mi się wykonać, dalsze losy moje są już w ręku Boga.



## Wizerunek pocziwego obywatela.

(Kilka słów dla młodzieży).

Bolesław Prus powiada:

„Nie to co zarobisz, lecz to co wydasz, a raczej rozdasz mądrze i przenikliwość, uczyni cię bogatym, bo pieniądz naprawdę jest wielką potęgą, tylko trzeba go użyć umiejętnie“.

Jeżeli w pracach, czy poczynaniach moich dla ogółu są jakie momenty, czy szczegóły, które mogą być miłe Bogu i ludziom — to pamiętajcie, że wszystkie niemal natchnienia do czynnej służby i miłości ojczyzny, czerpałem z prac i wskazówek tego pisarza-obywatela. Zalecam jaknajgoręcej młodzieży naszej zapoznanie się z całokształtem twórczości i działalności tego wielkiego Nauczyciela Narodu, które streścić się dają w trzech słowach:

Bóg, ziemia i prosty człowiek.

Dewizy Bolesława Prusa:

Prostota, skromność i pokora,  
Wiara, miłość i uczciwość,  
Praca, sumienie i obowiązek,  
Wyrozumiałość, dobroć i pobłażanie.

Mówił także Prus:

„Walcz i pracuj usilnie, aby powiększać dobro społeczne, bądź wzorem pracowitości i cnót wszelkich, a przedewszystkiem nie dawaj złego przykładu“.

Trzy drogowskazy życiowe:

1. Ideałem i dążeniem człowieka i obywatela powinno być, aby się ciągle doskonalić i zostać dzielnym, mądrym i prawym.
2. Pamiętaj, iż łatwiej jest napisać piękną księgę, niżeli dzień przeżyć dobrze.
3. Pracuj, jakbyś miał żyć wiecznie, a żyj jakbyś miał jutro umrzeć.

## Komitet ratowania Ojczyzny.

Do zebrania tego wielkiego funduszu narodowego i następnie do rozdysponowania nim w końcu roku 1923 mam zamiar powołać najgodniejsze, najdostojniejsze i najbardziej zasłużone w Polsce osoby: zatem cały Episkopat polski z obu Kardynałami (i ks. Prymasem) na czele, następnie najwybitniejsze jednostki z pośród społeczeństwa pod prezydencją Marszałka Senatu Trajpczyńskiego, a więc: generała Hallera, mecenasa Osuchowskiego, Ignacego Paderewskiego, Romana Dmowskiego, Wojciecha Korfatego, M. hr. Zamojskiego, Ponikowskiego, Skirmunta, Michalskiego, Piotra Drzewieckiego i t. d. i t. d. z prawem kooptacji.

Ofiarodawcy składać mogą datki swoje w redakcjach pism polskich całego świata przez cały rok 1923, na **Fundusz Narodowy „Pro Patria“**, bez oznaczenia celu lub nawet z zaznaczeniem:

na oświatę, na kulturę lub naukę, na ochronę, na zniszczone kościoły; mogą np. wybrać jeden lub kilka celów, które po głębokiej rozwadze starałem się sam wyszukać i polecić ofiarnym rodakom do zapamiętania.

W radosnych, czy w smutnych chwilach życia, w zdrowiu, czy w chorobie, gdy pragnie ktoś poprzeć materjalnie sprawy narodowe lub społeczne, lub choćby testament napisać, niech weźmie ten mój szemat do ręki, a może niejedna z instytucji tam wymienionych, zwłaszcza wielkiego narodowego znaczenia, będzie mu miła i sympatyczna i tam właśnie skieruje swą ofiarność.

Czynem swoim chciałbym zachęcić, zagrzać i do ofiar pociągnąć cały naród polski. Składałem na ołtarzu ojczyzny owoc pracy mojego życia, całą, a naprawdę wielką, fortunę, więc przezacni rodacy dajcie choć okrucy, co kto może, co łaska, ale wszyscy bez wyjątku, wszyscy żywiotowo.

Sprawę funduszu narodowego „Pro Patria“ dla wspomżenia Ojczyzny przedewszystkiem oddaję w ręce prasy polskiej na obu półkulach świata.

Gdy potężne echa drukowanego słowa o tej mojej dla ojczyzny ofierze i o szczegółach tej ofiary zostaną w całości, a choćby w głównych zarysach, powtórzone na łamach pism polskich, a prztem, gdy jeszcze zagrzmi pobudka i zachęta do czytelników, o jakież wspaniałe będą rezultaty! Składając na ołtarzu ojczyzny całą moją fortunę, to, mimo iż jej cyfra naprawdę jest olbrzymia, nie mogę ani przez chwilę przypuścić, aby naród polski przez rok 1928 ogółem mógł złożyć mniejszą sumę od jednej ofiarnej jednostki.

Obywatele! Czytajcie tę moją odezwę kilkakrotnie w roku, w domach ludowych, kółkach rolniczych, czy włościańskich, a nawet w świetlicach miejskich, gdy zbierze się większa gromada. Zachęcajcie do pracy, do trzeźwości, oszczędności i uczciwości; zachęcajcie do sadzenia drzewek, zakładania ogrodów, pasiek, cegielni, czy tartaków; zachęcajcie do pilnego i bez szemrania płacenia podatków, a przedewszystkiem zachęcajcie do ofiar dobrowolnych dla ojczyzny. Gdybym umarł, napewno rozwiązałibyście węzełki i nie byłoby obywatela, który choć w ten sposób nie chciałby uczcić pamięć niegodnego sługi waszego, czy, jak go nazywacie, filantropa.

Przez Boga żywego zaklinam Was, rodacy, błagam i proszę, dajcie jak największą ofiarę jeszcze za życia, tem rozradujecie duszę i serce moje, a i sami ogromne zyskacie zadowolenie!

• Kto daje ofiary dla rodaków braci,  
Temu Bóg dobry sownie zapłaci.

Cześć Wam rodacy!

Czołem!

*Franciszek Baytel.*

1928 Warszawa, ul. Nowy Świat № 27.